

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIĘJSCU kwartalnie 4 zhr. 50 ct. miesięcznie 1 zhr. 50 ct. Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 zhr. W państwie austriackim do Prus i Rosji niemieckiej po 7 zhr. 50 ct. W innych państwach kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika 1 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wytwórnia „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstejn et Vogler) nr. 10 Walfgasse, A. Oppelk, Stadt, Stabenbastei 2, M. Dukas, I. Riemergasse 1. Rudolf Moses, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wolzelle 14. Maurycy Stern, Wellzeile 22 w Hamburgu pp. Haasenstejn et Vogler, i G. L. Danne et Comp.; w Warszawie: Raichman et Frenkler, Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie: OGLOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza (drobny druk). Reklamy w rubryce „Nadobne“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na listopad: we Lwowie: miesięcznie 1 zhr. 50 ct. na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zhr. — kwartalnie 6 zhr. — Cens. prenumeratę poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku „Gazety Narodowej.“

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumerat, by szan. prenumeratorem nie doznał przerwy w przesyłce.

Przy wyborze posła do Rady państwa na rozpoczynającą się za miesiąc ostatnią w tej kadencji sesję, tj. na kilka ledwo miesięcy, mamy tylko do rozstrzygnięcia między dwoma kandydatami: dr. Karolem Lewakowskim a dr. Gryzieckim. Ze stanowiska zasad, których orędownikiem jest przeciwnik nasz, musimy głos nasz podnieść za kandydata, który dotąd w swym życiu dał rejkingim niezawisłości, odwagi cywilnej, patriotyzmu i poświęcenia. O panu Gryzieckim wiemy tyle tylko, że był dawniej urzędnikiem a obecnie jest nadzwyczajnym profesorem prawa i procedury karnej. Z życia jego nie ma ani jednego czynu, któryby świadczył o jego patriotyzmie, gotowości do poświęcenia, odwadze cywilnej. Zapewne i panu Gryzieckiemu nadarzy się w przyszłym życiu sposobność okazania czynami tych cnót obywatelskich — a wtedy i my jego wybór popieramy będziemy.

Dzisiaj zaś popieramy kandydaturę dr. Karola Lewakowskiego dlatego, że on już dawno dowodził swego patriotyzmu, gotowości do poświęcenia, niezawisłości i odwagi cywilnej. Niósł życie swe w ofierze dla ojczyzny; jako członek Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej pracował usilnie nad zaprowadzeniem języka polskiego jako urzędowego na tej kolei, nie zważając wcale na to, iż naraża się na utratę bardzo korzystnego materialnie stanowiska; w polskich stowarzyszeniach wiedeńskich brał bardzo czynny udział i wiele przyczynił się do ich materialnego i moralnego rozwoju. Dotychczasowe więc życie jego jest nam rejkingim, iż będzie pośłem niezawisłego zdania i tylko dobra kraju i narodu pilnującym. Z tych powodów polecamy wyborcom:

Dr. Karola Lewakowskiego.

L W O W d 3. listopada.

(Konferencja berlińska w sprawie Kongo. — Widoki jej powodzenia. — Kłopoty angielskie w Egipcie. — Aneksja angielska Berberas i Herraru. — Znak styła nihilistów. — Kwestja brunswicka; — ogłoszono o unii personalnej księstwa z Prusami. — Dyplomatyczna akcja w sprawie chińskiej).

W kołach dyplomatycznych utrzymują powszechnie, że konferencja w sprawie Kongo rozpoczęła się w Berlinie około 10. bm. i sądzić, że ks. Bismark osobiście będzie jej przysyłał. Między Francją i Niemcami zawarta i podpisana została konwencja, regulująca handel w stosunku w ich koloniach. Dokument ten nie znajdował się w żółtej księdze, i ogłoszonym dopiero zostanie po ukończeniu prac konferencji. Wiadomość tę podał „Mor. Post“ z oświadczeniem, że korespondent jego berliński upoważnionym jest do jej podania.

Książę Bismark zainaugurowaniem kolonialnej polityki niemieckiej i nabytkiem pasa ziemi na afrykańskim wybrzeżu obudził zdaje się żądze i u innych państw posiadania kolonii w Afryce. Na wniosek ministra Manciniego, gabinet włoski postanowił wysłać natychmiast fregatę „Garibaldi“ i awizowiec „Vespucci“ do zachodnich brzegów Afryki. Fregata ma zwiędzić brzegi zachodnie — awizowiec pozostanie stacjonowany przy ujściu rzeki Kongo. Mówią, że Wochoy chcą mieć w Afryce posiadłość, jako miejsce wygnania dla przestępców.

Dyplomaci w ogóle wierzą w udanie się konferencji berlińskiej — Anglia zanadto ma kłopotów w Egipcie i na dalekim południu Afryki, aby miała stawać w jaskrawej sprzeczności z mocarstwami Europy, które się w sprawie Kongo zupełnie porumiały. Jak rzecz Anglii stoja w Egipcie, łatwo daje się zrozumieć z mowy tronowej przy otwarciu Iz. Gdyby do zanotowania był jakiś fakt pomyślny, jaki czyn wojenny, choćby niedonośny w skutkach, ale przynajmniej przynoszący sławę orężowi angielskiemu, z pewnością w dzisiejszym położeniu byłoby głośno podjętym, tymczasem mowa tronowa przesłana jest lekko po całej kwestji egipskiej. Donosiłmy już o opłakanym stanie Egiptu pod względem bezpieczeństwa publicznego. Mieszkańcy kraju przypisują niezdolności Anglików dezorganizację przysię. To pewna, że wszystkich przeciw sobie obruszyli. Zauważo są wszędzie, gdzie rządzą, dumni, wyłączeni, bezwzględni na obyczaje i zwyczaje krajowców, na każdym kroku obrażają je bez potrzeby, chcą wszystko od rasu natamować do angielszczyzny. Zmieszkał ich Cypr, jak „sienawidło“ must Egipt. Pomimo to Anglia z popiechem sadowi się nad Czerwonem morzem — a robi to cichaczem.

Z Aleksandrii piszą, że aneksja Berberas na wybrzeżu Samali i kraju Herrar jest faktem dokonany. Dowiedziano się o tem dopiero, gdy wojska egipskie i wszystkie władze administracyjne egipskie ztamtąd wyciągnięte przybyły do Suez. Nawet skazani na wygnanie i na galery z wojskiem i władzami odesłani zostali z zajetego kraju. Raz już mieli zabór tych miejsc Anglii na myśli, ale natrafili na opór gubernatorów, którzy oświadczyli, że nie ustąpią bez rozkazu chedywa. Wypada sądzić, że chedyw wydał ten rozkaz teraz. W mieście Herrar powiewa chorągiew angielska, a objęcie kraju proklamowano formalnie.

Partja nihilistów moskiewskich dała znowu znak życia. Pojawił się znów numer jej dziennika „Narodnaja Wola.“ Artykuł wstępujący nosi datę styczniową, co dowodziłoby trudności, na jakie nabiłi się z wystawieniem. Przypinają się zresztą sami do ciężkich kłesk, które im rząd w ostatnich czasach zadał. Najwięcej złego zrobił Degajew, morderca Sudejkina, który zdrady dopuścił się przed morderstwem. Komitet egzekucyjny nihilistów wyznaje, że Degajew wysoki

posiadał stopień i ważne porobił odkrycia przed Sudejkinem — w skutek czego nakazał mu komitet wykonawczy za karę zabić Sudejkina i zdala się trzymać na przyszłość od ruchu rewolucyjnego. Komitet wykonawczy ogłasza, że się znowu zorganizował zupełnie, i po dawnemu odzywa się tonem dyktatorskim. Jeden z jego dekretów, z d. 9. marca, grozi karą śmierci każdemu, coby się ważył denuncjować Degajewa, którego życie wylączanie należy do komitetu wykonawczego; — nikomu tknąć się go nie wolno. Donosi narazie komitet, że między „Narodnaja Wola“ a „Proletariatem“ przyszło do porozumienia w Polsce. Przygotujemy się na to, że ostatnią tę wiadomość wrogie nam pisma starsz się będą obrócić przeciwko nam, pomimo tego, że cały siew nihilistyczny w Polsce wyszedł od Moskali i między nimi głównie wschodził i krzewił się.

Urzędowy dziennik „Anhaltischer Staatsanzeiger“ powiada: „W stosunkach księstwa Brunswickiego wkrótce nastąpi zmiana, która oszczędnie i trwale uporządkuje całą sprawę. Protest księcia Cumberlanda poniekąd przyczynił się do przyspieszenia uporządkowania rzeczy w księstwie Brunswickiem. Rząd cesarski w porozumieniu z dzisiejszą Radą rejencyjną ustanowił, że Rada ustąpi a księstwo Brunswickie pozostanie niezawisłym, z księciem Wilhelmem pruskim jako rejentem na czele. Wiadomość ta w krótkim czasie faktem potwierdzoną zostanie.“

Unia więc personalna Prus z Brunswickiem księstwem będzie rozwiązaniem kwestji następcstwa jego tronu. Oprócz innych dzienników i „Kölnische Zig.“ jest tego zdania.

Chiny i Tonkin nietylko są przedmiotem, którym zajęta się opozycja; za wszystkich stron podnosi się głos, żeby sprawę tej — jak najprędzej położyć koniec. Interpelacje, ataki, zarzuty, gorzkie krytyki, chwilowo milczące, posypiają się gradem na rząd, gdy przyjdzie w Izbach pod obradę nowy budżet 10 milionów. Tymczasem komisja tonkińska naradza się nad projektem, który się ma Izbom przedłożyć. Rząd chce, aby obrady jej zostały tajemnicze, i żaden protokół jej nie wchodził w archiwum; radykalni członkowie komisji energicznie sprzeciwiają się temu żądaniu. Co do samego kredytu sądzić, że rząd nie żąda jego podwyższenia, ale przynajmniej, choćby go nawet począł powiększono. Powiadają, że Ferry od myśli użycia energicznych środków znowu odstąpił, i woli dla oszczędzenia kosztów i krwi raczej pozostać na stanowisku odpornym. Mówią, że w takim razie zdecydowana jest większość, wbrew woli rządu wyższą sumę i znaczniejsze posilki zawołować. Ciekawa sytuacja! Reprezentanci kraju dają więcej, niż ministerstwo żąda!

Tymczasem żywo krązą noty między Paryżem a Londynem, i między Londynem a Pekinem; odegrują się za kulisami dyplomatyczna akcja. Francuzi przyjęli „les bonnes offices“, usłuszne pośrednictwo Anglii. Jeżeli Chiny uznają traktat tonkiński za prawomocny i zgodzą się na odzyskanie na jego złamanie, Francja gotowa jest być łagodniejszą co do wysokości jego cyfry, i przyjąć zastaw ze strony Chin, gwarantujący dotrzymanie traktatu.

Czy prowadzona akcja dyplomatyczna odniesie pożądany skutek? oto pytanie, które czeka rozwiązania. Czy gabinet Ferriego nie zanadto wiele pokładła ufności w Anglikach?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 30. października.

(M.) Donosiłem wam był poprzednio już o przeniesieniu tutejszego dyrektora poczty okręgu warszawskiego, pana Polidorowa do Rygi i wówczas, idąc za głosem tutejszych gawęd, które stwierdziły też następnie i inne, zagranic

czne dzienniki, podałem jako powód tej degradacji rzekome jakoby wydanie przepisów pocztowych w dwu językach, które nań ściągłoby niezadowolony sfer wyższych. Inne dzienniki poszły nawet dalej i przypisywały te nieślaskie dla dyrektora poczty jego sprzyjaniu niby wszystkim co polskie. Rzecz wszakże, jak się do widać obecnie, ma się całkiem inaczej. Pomijając bezasadność twierdzenia, że pan Polidorow miał się „opłacać“, przeciw czemu aż nadto wymownie świadczą kacapskie brody pocztowych posługaczy i ich przystroj na „narodową“ modę, zaprowadzone z rozkazu p. Polidorowa, należy przytoczyć tu powody, które wpłynęły na tę degradację — a są one wielce pozytywnej, bo cyfrowej natury. Okazało się mianowicie, że pan dyrektor poczty warszawskiego okręgu nietylko zużył asygnowane rok rocznie 25 000 rubli na rozchody bieżącego roku, ale nawet już spozobował i przyszłoroczne; że dalej kiedy miał wyznaczone na wyrestaurowanie pocztowego gmachu 6.000 rubli, wydał ich przeszło dwa razy tyle, bo do 15.000 rubli, na ten cel rzekomo. Malwersacja przeto, ta choroba jak rak nieuleczalnej tocząca moskiewskie czynownictwo, a nie co innego było przyczyną wysłania p. Polidorowa do Rygi, skąd znow przybywa jego następcą do nas.

Wyszło tych dni ciekawe rozporządzenie policji, polecające rewizję sztyldów, umieszczających nrd sklepani; mocą tego rozporządzenia każdy sztyld obecnie przejść musi policyjną cenzurę, która czuwać będzie nad tem, aby napisy były ortograficznie. Nie sądzicie wszakże aby tu chodziło o czystość zarówno polskiego jak moskiewskiego napisu handlowego; policja nie robi sobie z tem bynajmniej ambarasu, aby dla przyzwyczajenia choćby przeglądał napisy w obu językach, owszem z całą otwartością poleca, aby poddano jej cenzurze wyłącznie moskiewską część sztyldów i czuwać będzie odtąd, aby w tym rodzaju, w którym car dziękował za posłęstwo młodzieży w języku moskiewskim, napisy handlowe nie dowodziły czegoś zgroźnego przeciwnego. Żegnajcie przeto „haroszyje wnutrenno sti“ (dobre wewnątrzności), figurujące obok „dobrych słaków“ ku poczesse warszawskiego ludku na sztyldach jadłodajni!

Żegnajcie wszakże i inne tak miłe nam moskiewskiej mowy dziwolągi; zastąpi was ortograficzny i gramatyczny ołówek policyjnego cenzora i niebawem wszelki moskiewski „stranik“ nie będzie mógł wylewać łez nad poniewieranym swym narodowym językiem, nad jego uczniem, a owszem peregrynując ulicami Warszawy, pocznie się posród rodzinnej swej cywilizacji, na tyle bowiem nawet cenzor policyjny nie dopuści upośledzenia moskiewskiego języka, by polskiego napisu głośki miały być szkodliwie większe od moskiewskiego, ale pilnie baczyć będzie na równość pism obu.

Koleje gwarantowane przez rząd zaprowadzi mają niebawem szcze-gólniejszego rodzaju oszczędność na swoich liniach. Wbrew przyjętemu w całym świecie zwyczajowi znoszą bowiem na nich wagony dla niepalących i przedziały dla kobiet, zauważawszy, że tym sposobem za wiele marnuje się miejsca. Ogromna to niedogodność dla podróżujących publiczności, ale to rzecz, która stoi u nas na drugim planie — kłótyby się troskał o takie drobności! Góra oszczędność — mniejsza o to, jakim czyni się ją kosztem.

W teatrze u nas ściąga teraz tłumy spektakularni „Sen ucy letniej“, którego wprowadzenie na scenę zaznaczyło się wielce ciekawym zdarzeniem.

Na generalnej próbie tej genialnej fantazji albiońskiego dramaturga, znajdował się w teatrze pan prezes tutejszych teatrów, senator Gurowski. Podczas próby wróciła uwagę jego obecność znacznej liczby przypatrujących się osób; byli to artyści teatru, którzy z zaciekawieniem wystawieniem Szekspira, tak rzadkiego na naszej scenie, zbiegli się aby przypatrzeć się jego wystawieniu. Pana prezesa zapraszało to liczne zgromadzenie, zapytał przeto, kto zaczął zgromadzeni i z jakiego tytułu tu się znaj-

dują; daremnie tłumaczono mu, że to są artyści teatru, którym bądź coby przysługuje, jak wszędzie, prawo asystowania generalnej próbie; pan prezesowi nie trafiło to do przekonania i polecił wożnemu, aby obecnych wydalili. Przypadek chciał, że jednym z najbliższych siedzących, do których woźny wrócił się w pierwszym rzędzie, był zasłużony a znany wam, jak każdemu Polakowi, Królikowski; na interpelację woźnego Królikowski aż zdumiony mocno tem nowym autorem rozprawdzaniem, wydalili się; nazajutrz wszakże wystosował do dyrekcji teatru podanie się do dymisji. Można sobie wyobrazić konsternację pana prezesa.

Nasz teatr nie jest bynajmniej gotycką budową o licznych podpierających ją kolumnach, ale ma z nią to wspólne, że usunięcie jednej z kilku zaledwie pierwszorzędných, spowodowałoby rozszaniecie się w gruzach całego gmachu. Nastąpiłoby przeto wyłomnienie, usprawiedliwienie, i jak to bywa zwykle „na kognata zwalono winę za to, że piał.“ Święty Piotr wyparł się woźnego tylko chętno wydalili. Dzięki tym wyjaśnieniom Królikowski pozostał nam nadal, z warunkiem wszakże, aby sprawa nie skrupiała się na koźle ofiarnym czyli na woźnym, którego na prośbę wielkiego artysty pozostawiono nadal w urzędzie.

Tyle z dziedziny faktów. Z dziedziny pogłosek, ale to poniekąd pewnych i ugruntowanych już pogłosek, donieść wam mogę tylko o zmianach licznych, jakie zapowiadają w ustroju ogólnym rządzących sfer. I tak zapewniają, że Orłowski, dotychczasowy towarzysz ministra spraw wewnętrznych na został generał-gubernatorem Kijowa, Drenteln natomiast ma przejść w stan spoczynku. Jen. Donduków-Korsaków naznaczonym zostaje na mentora następcy tronu, jego zaś miejsce ma zająć Wannowski, dotychczasowy minister wojny. Ministrem wojny ma być jen. Hurko. Na warszawskiego zaś jenerał-gubernatora przysłał mają albo dowódcę gwardji Pawła Szawałowa, brata ambasadora angielskiego Piotra Szawałowa, albo też dotychczasowego jenerał-gubernatora Odessy Bobba. Między tymi dwoma podobno jeszcze wybór nie jest pewnym. A wybór to sprawę ciekawą. Jeśli bowiem imię Szawałowa — przedstawia pewną sumę acziwszych, więcej ludzkich poglądów, natomiast do nazwiska Bobba dałoby się nawiązać tylko wszystko to, co nas z góry już wobec niego przejmować może obawa.

Magnum nuntium.

Wielkie nam zwiastowanie zchodzi! Przyszły wiosny odbędzie się na Morawie zjazd biskupów katolickich świata słowiańskiego w tysięczną rocznicę zgonu św. Metodogo, apostoła Słowian, biskupa Morawy i Panonii.

Za pasterzami i licznym duchowieństwem pospieszają pańnicy z całej Słowianščizny katolickiej a zapewne i niekatolickiej, i już zawiązuje się komitety decydujące, raz aby przygotować obchód świątny, utwórnię programu podróży i pobyt pod Welehradem — domy i bareki mają być zabudowane na 300.000 ludzi. — a powtórnie aby ci, którzy nie mogą podążyć na wielki naradowy, religijny i cywilizacyjny wiec słowiański pod Welehrad, mogli również obchodzić tę wielką uroczystość u siebie.

Dielnym się z narodem tą wielką wiadomością. Poruszy ona umysły i domysły całego świata cywilizowanego, a światu wleje otuchę w serca Słowian katolickich, którym, jak rozległe ich obszary i jak mnogie ich zresztę miliony, w dobre, wysławiane jako doba wolności, tak słabo tej wolności gwiazda przyswieca! Któż wie, czy nie na to ją Bóg przeczekał, aby z jej łona meczącego wytrysnął ów prad wielkożyciowy, który kiedyś wytrysnie i w jedną podjętą harmonię Wschód z Zachodem, których rozszczenie od lat tysiąc przeszło zawiącha świat cywilizowany, i dzieje, pomimo rozmaitych postępów na wszelkich polach ducha i pracy, przeprowadza tylko pomiędzy

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze przez Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Z jak ciężkim sercem witają potem owe młodzieńcze wrażliwe główki mury swych haremów, jak się obecni czują wśród beznamiętnych kołofet wschodnich, pojąć łatwo. Każda z nich oburza się na prawa islamu, nienawidzi swej niewoli, nienawidzi też już z góry swego przyszłego pana, t. j. naruczonego najczęściej małżonka i wczasy układa plany jakby go najgorzej zdradzić mogła. Niesposób już zastosować dziś do dziewicy haremu tych ślicznych wierszy Tomasa Moora, który sławia jej wdzięki, powiada:

Kwiat, który w morzu rosną głębokim, którego nawet blask słońca nie zbrzdzi, nie tak jest czysty przed Allaha okiem

Stokroć szczęśliwsi komu los przeczekał, że z nich dźwięczą uchyl szaloną, że je najpiękniejszy posna i obaczy! Jak ów co z nagła na bezdrożnej toni, zaszczerpany raj ziemski odkrył, i sam tobie ostatem apojenium woni, którą wśród ciebie nie tchnęły nieczyje! („Cuciele ognia“ — Tłóm. Odyńca.)

Daś trudnoby zapewnić o tem, że nieczyje oczy tych wdziałek nie widzą, gdyż młodzieńcze muzulmanki wyjeżdżając na przechadzki z nauczycielkami swymi, odbierają i oddają ukłony, pomimo swych czarnych strażników, wysyłają bilectki i rozdają fotografie. Ten ostatni szczególnie wynalazek wiele złego nabroił po haremach.

Nie zbyt dawno jednemu ze znacniejszych księząt tutejszych, przysłano (ano im) fotografie jego własnej małżonki w postawie Sfinksa a stroju Nimfy. Taż sama księżniczka z wysokich murów swego haremu umiała zejść tak nisko, że jak niesie fama, bywała czasem na balach w Eldorado (które to bale cieszą się w Kairze równa sławą jak bale Mabilu w Paryżu), w stroju pania lub debardera.

Zrozpaczony książę małżonek, aby położyć koniec figielkom swej pani, musiał ją wywieźć do pałacu w Gizeh, za Kairem położonego. Wspaniała to klatka, godna pięknego ptaszka. Brama, oddzielająca pałac haremowy od pałacu głównego, który jest letnią rezydencją kedywa, jest cała zwierciadłana tak, że z jednej strony ogród z wodotryskami swemi, z drugiej pałac sam w niej się odbija. Prawda, że tak zwierciadłana brama, wśród ogrodu, pomieścić można tylko w Kairze, gdzie jej wilgoć i wpływ powietrza *) nie zniszcza; od promieni słońca chronią ją krzewy dokoła zasadzone. Przed samym haremem, na podwórzu którego ścieżki czarnym i białym wykładane marmurem, znajdują się wodotrysk ze srebrnym basenem w kształcie konchy perłowej. Nad wodotryskiem kołyszą się ogromne latarnie kolorowe arabские z brązu i szkła różnobarwnych, a tężowe ich światło odbija się czarodziejско w kropkach wody i w przeciwległej zwierciadlanej bramie.

*) Powietrze w Kairze jest nadzwyczaj sucho, deszcz pada dwa trzy razy zaledwie w roku.

Wewnątrz w haremie, tak jak we wszystkich nowych pałacach urzędów, zupełnie europejskie; magazyny parzytkie nasytają tu aż nadto fraszek, mebelków i świecidełek. Tylko liczny zastęp eunuchów i niewolnic przypomina nam w tych salonach, że jesteśmy na Wschodzie.

Bez eunuchów i niewolników harem istnieć nie może, dlatego też choć właściwa niewola zniszona w Egipcie przez byłego wicekróla, choć handel niewolnikami zakazany napozór najsurowiej, to jednak w rzeczywistości istnieje on jak dawniej, tylko się ukrywa. Sama wicekrólowa opowiadała mi zupełnie swobodnie, że udało jej się nabyć za tanią cenę dwie bardzo złe niewolnice, czyli jak teraz nazywają, służebnice. Służebnice te jednak nie są nigdy płatne, nie wolno im krótkim wyjść z haremu, nie wolno posiadać żadnej własności, wolno je karać jak najsurowiej, tylko nie jak dawniej, śmiercią. Noszą one wprawdzie czasem nazwę odalisk, ale ciałem i duszą należą do swego pana. Jest to więc niewola w całym znaczeniu tego słowa.

Z drugiej strony jednak przynależało, że lud tutejszy nie dorósł jeszcze do pojęcia swobody, i nie umie z niej korzystać. Zdarzyło się, że wiele niewolnic, które z haremów uwolniono, nie wiedziało co począć ze swą wolnością; nieprzywykłe do troski życia, do pracy ciężkiej, ginęły z nędzy, albo wracały zebrać i błądzą, by je przyjęto napowrót do pałaców. W ostatnich też czasach urzędowo w Kairze dom przytułku dla wyswobodzonych niewolnic, a jest to istocie najszlachetniejszy pomysł, jaki przynieśli nowi uzurpatorowie tej nieszczęsnej, zawsze wyzyskiwanej krajnie. Jeszcze cienniejszą stroną haremów są niezbedni ich stróże; barbarzyński ten obyczaj upaść musi, wraz z nim jednak instytucja haremów nie ostoi się przed prądem cywilizacji; widzieliśmy jak

sprzecznym jest ten średniowieczny obyczaj z dzisiejszym wykształceniem kobiety, z nowymi pojęciami, jakie w ostatnich czasach wkrały się za te mury wysokie i sztuczne kraty. Ale zanim czas i postęp rozwiązały te mury, zanim pulchne odaliski w chude emancypantki i literatki się przemieniły, przejdąmy raz jeszcze tajemnicze owe bramy i zapoznamy się ze słynną z piękności i dowcipu księżną Mansur *), siostrą wicekróla. Gdy raz ostatni odwiedzała księżną, był to właśnie dzień bajramu (ramazan bajram), w którym to dniu uroczystym wszyscy muzulmianie pozdrawiają się nawzajem życzeniem długiego życia i zdrowia; w dniu tym odwiedzają również groby krewnych i składają na grobach ofiary, t. j. chleb, ciasta, owoce i pieniądze. W haremach wszystkie kobiety w dniu tym ubrane są w lekkie białe suknie z muslinów indyjskich. Na głowach mają małe turbany z cienkiej gazy białej, tkanej zlotym haftem. Pomędzy fałdami zawojów gdzieś gdzieś jakoby od niechcenia rzuczone, błyszczą złote monety i wisioriki. Sama księżna również w białej, lekkiej i długiej suknie przepasała złotym paskiem misternej roboty, a zgrabny zawój przepiętła dużymi spinkami z brylantów i szafirów. Zgrabna i wiotka jej postać odróżnia się pomiędzy muzulmankami, które zwykle nadzwyczaj są otyłe i ciężkie. Równie niezwykłym na Wschodzie jest kolor złoty, nieco rudawy, jej włosów, przypominający piękności Tycjanowskie.

*) Nazwiska przyjmują prawe żony Musulmanów po mężach. — I ona zaś mają bardzo fantazyjne, jak n. p. „Almach“ (t. n. Klejnot), „Lulu“ (Perła), „Azra“ (zachodzące słońce) i t. p.

gwałtem a mężem. W tej Słowiańszczyźnie katolickiej bowiem złożone są jakby we wspólnym skarbu Wschodu i Zachodu, zalety i potęgi jednej i drugiej dzielnicy.

A misja ta Słowiańszczyzny katolickiej idzie właśnie od chwili, kiedy Opatrność wysłała Cyryla i Metodę, onych dwóch wielkich mężów Wschodu, który przechowywał jeszcze skarby wiedzy, sztuki, prawodawstwa, ogółem cywilizacji, aby pod przewodnictwem Rzymu, który dał nową etykę, niemożącą się wyłonić z czczonego bratobójczego walk dogmatyzmu wschodniego, rozlał światło wiary, a zapomocą języka i alfabetu, oraz światła cywilizacji na Słowiańszczyźnie!

Sobór florencki, którego celem było nowe pobranie Wschodu z Zachodem, pozostawił ślady tylko w aktach, ale nie w życiu dziejowym. Wnet potem Osmanie zalali Carogrod i resztki cesarstwa Greckiego, czyli Noworocymyjskiego, jakim się samo mianowało, a jedyną jego, ale twórczą resztą, uczeni z literaturą grecką, schronili się do Włoch i do Rzymu, pod skrzydła Zachodu, aby z wygnania, przy ciepłych piersiach Matki ludów nowymi a świeżymi źródłami zasilił cywilizację!

Tak więc, kto z czystym sercem i dobrą wiarą święci tysiącletnie jubileusze świętych Cyryla i Metodę, święci nie tylko ogromny dziejowy akt wiary, święci nie tylko ogromny dziejowy akt zbratania dwóch dzielnic cywilizacji, ale święci oraz ów przyszły, najwyższy może w dziejach akt, który, jak szczerze wierzymy, wyjdzie jak tęcza po tysiącletniej tury z łona katolickiej Słowiańszczyzny: wiecznego już złączenia Wschodu z Zachodem!

Zajmujemy się jeszcze nieraz tą sprawą, bo przecie niepodobna pominąć omych najbliższych domysłów, jakie się mimowolnie wysuwają na myśl, że zjadą się książęta kościoła katolickiego, najznakomitsi mężowie, tudzież z ludu reprezentanci Czechów, Polaków, Kroatów, Rusinów, Słowiańców, że będzie to pod błogosławieństwem wiary, miłości i nadziei wielki, jak podobnego ogółem dzieje nie zapominając, wiec słowiański. Wypadnie nam zapewne nieraz, z całą usilnością unikając wszelkich ataków, odparcia napaści wrogów Słowiańszczyzny. Na dzisiaj, powiatając całym sercem przysroczoną uroczystość welehradzką, pozostaje nam tylko powinność podniesienia jednej okoliczności, która podobno rozstrzyga netyko o świętności obchodu, co do liczby patników.

Obchód ma się, według wiadomego dotychczas zamiaru inicjatorów, odbyć d. 5. kwietnia roku przyszłego. Jest to czas wielkanocny, a nadto najbardziej grożący wszelkimi wybrakami zmienności pogody, więc dla zdrowia szkodliwy, i nadto czas wielkiej pracy na roli. Wypadłoby przeto, że wzięty dla sam obchód i na ludzi, odłożył uroczystość na dzień właściwszy, zwłaszcza gdy niema prawie powodu, dla którego by uroczystość w ten absolutnie dzień 5. kwietnia odbyć się musiała.

Kończymy wyrażeniem gorącej nadziei, że wnet się utworzą komitety dycejalne i lokalne i z całym, godnym okazji zapałem zabiorą się do pracy. Baz przecie powinna ustąpić na szanowaną oszczędność i twórczość słowiańską!

Ruskie zgromadzenie przedwyborcze.

Wczoraj odbyło się w wielkiej sali „Narodnego domu“ zgromadzenie wyborców m. Lwowa ruskiej narodowości dla przeprowadzenia rozprawy nad mającym jutro się odbyć wyborem posła do Rady państwa. W zebraniu uczestniczyło około 100 osób; przewodniczył ks. kan. Szewczyński.

Po zgażeniu rozpraw zabrał głos rada sądu karnego p. Sawczyński i wniosł, aby zgromadzenie odswiadczyło się za kandydaturę dr. Feliksa Gryzieckiego, który zawsze wobec Rusinów okazuje usposobienie żywe i miropodjadające.

Introligator Sembratowicz zażądał natomiast, ażeby bez względu na ilość głosów, jaka by padła na ruskiego kandydata, postawił konieczność osobnego kandydata ruskiego, i tem za manifestował odrębność ruskiej narodowości.

Te dwa zdania stanowiący os. około której obracała się cała dyskusja dalsza.

Prof. dr. Szaraniewicz, ks. Stefanowicz, ks. Guzalewicz, ks. Szewczyński, dr. Fedak, dr. Kalitowski i p. Sawczyński jakób staneli najgoręcej w obronie kandydatury dr. Gryzieckiego, jako Polaka zastępującego na sympatię i zaufanie ze strony Rusinów.

P. Teodor Marków, redaktor „Prokoma“, poparł znów zdanie p. Sembratowicza, że powinien być postawiony osobny kandydat ruski, i w tym samym duchu przemówił także nader gorąco niejaki pan Schuster. Doznali jednak ci dwaj panowie tej niespodzianki, że p. Sembratowicz, którego tak gorliwie popierali, w drugim swym przemówieniu wycofał się z zajętego pierwotnie stanowiska, i przeszedł na stronę „przechylnego nam Lacha“ Gryzieckiego.

P. Marków oparł swoje argumenty na tej głównej podstawie, że gdy nie ma obecnie na placu innych kandydatów jak tylko dr. Lewakowski i dr. Gryziecki — pierwszy zapamiętał Polak, „który marzy o odbudowaniu Polski i pragnąłby w tym celu oderwać Galicję od Austrii“, drugi zaś jest kandydatem rządowym i żydowskim, ani jednego ani drugiego Rusini nie mogą przenieść, bez sprzeniewierzenia się swoim zasadom.

Zbijając go przytoczył dr. Kalitowski fakt, że gdy przy poprzednich wyborach, kiedy walka toczyła się pomiędzy Zacharjewiczem a Romanowiczem i Rusini uchwalili postawić od siebie osobnego kandydata (ks. Szewczyńskiego), to założyło się dwóch profesorów gimnazjalnych, Polak i Rusin o to, czy ks. Szewczyński miałby czy więcej głosów jak 100. Polak wygrał tyle guldów, ile padło na tego kandydata mniej niż 100 głosów, a Rusin tyle, ile okazało się zwyki nad 100 głosów. Ks. Szewczyński otrzymał 86 głosów.

Ks. Stefanowicz, ks. Guzalewicz i dr. Fedak wykazywali, że ruski separatyzm byłby we Lwowie bezcelowym przy wyborach posełskich i kompromitowałby sprawę, i zniechęcałoby to zresztą wyborców ruskich, gdyby kazano im walczyć o kandydaturę, z góry na upadek skazaną. Osobna kandydatura ruska we Lwowie jest bowiem absolutnie niemożliwą do przeprowadzenia.

Przy głosowaniu zgromadzenie niemal jednomyślnie odswiadczyło się za poparcie kandydatury dr. Feliksa Gryzieckiego, a przedewszystkiem podnosząc osobnej kandydatury ruskiej.

Wynik wyborów w Wielkopolsce.

1. Miasto Poznań i powiat poznański, wybrany Stefan Cegielski.

2. Okręg wyborczy gnieźnieński - wagro-wiecki, wybrany dr. Julian Chełmicki z Zdowa.

3. Okręg wyborczy średzko-śremski, wybrany Ludwik Graeve (Polak) z Sławkowa

4. Okręg wyborczy inowrocławsko-mogilnicki, wybrany Józef Kościelski z Karczyna.

5. Okręg wyborczy pleszewsko-wrześniański, wybrany Teofil Magdziński z Bydgoszczy.

6. Okręg wyborczy krotoszyński, wybrany ks. dr. Jazdzewski z Zdu.

7. Okręg wyborczy bukowski - kościański, wybrany p. Ludwik Mycieliński z Gałowa.

8. Okręg wyborczy szubiński-wyrzyński, wybrany Leon hr. Skórczowski z Lubostronia.

9. Okręg wyborczy krobki, wybrany p. Kazimierz Chłapowski z Kopszewa.

10. Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski, wybrany ks. Ferdynand ks. Radziwiłł z Antonina.

11. Okręg wyborczy szamotulsko-obornicko-międzychodzki.

(Dotąd brak stanowych wiadomości. Przewidywano wybór ścisłej między kandydatem polskim, p. Stefanem hr. Kwieliem, a niemieckim kandydatem p. Zedlittem.)

12. Okręg wyborczy wschowski, wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem polskim, p. Stanisławem Chłapowskim a p. Reinbaben.

13. Okręg wyborczy bydgoski, wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem polskim, p. A. Koczorowskim a p. Gerlichem.

14. Okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski, wybrany kandydat niemiecki p. Colmar, prezes polskiej w Poznaniu.

15. Okręg wyborczy babiliojsko-międzyrzecki, wybrany kandydat niemiecki Unruhe-Bomst z Babimostu.

16. Okręg wyborczy toruński - chełmiński, wybrany poseł Michał Szczaniecki z Nawry.

17. Okręg wyborczy wejherowski-kartuzki, wybrany Polak, Antoni Kalkstein z Pluskows.

18. Okręg wyborczy starogardzki, wybrany Polak, Michał Kalkstein, z Klonówki.

19. Okręg wyborczy grudziądzki - brodnicki, wybrany Ignacy Łyskowski z Mileszewa.

20. Okręg wyborczy chojnicki, wybrany poseł Wład. Wohlsgier.

21. Okręg wyborczy świecki, wybrany Kosowski z Gajewa.

22. Okręg wyborczy lubawsko-suski, wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem dr. Rzepnikowskim a kandydatem niemieckim.

23. Okręg wyborczy sztumsko-kwidziński. Wybór ściślejszy pomiędzy polskim kandydatem H. Dominirskim a niemieckim.

W innych okręgach przeszli niemieccy kandydaci. Prusy zachodnie i księstwo Poznańskie dzielnie się spisyły.

Wzrost socjalizmu w Niemczech.

Jeszcze nam nie wiadomy ostateczny wy-padek ostatnich wyborów; ale mimo to charakterystycznym ich znamięm jest wzrost socjalno-demokratycznych głosów, zwycięstw i wyborów ściślejszych. Przed trzema laty w pierwszym akcie wyborczym nigdzie nie przeszli socjaliści, a co do wyborów ściślejszych uczestniczyli socjaliści tylko w 32. Ale i to już było wiele, jeśli zwzamy, że stronnictwu uniemożliwiono wszelką jawną agitację.

A dziś? Dziś, gdy ustawę o socjalistach prulogowano, gdy w Berlinie, Hamburgu i Lipsku trwa mniejszy stan obłędzenia, gdy agitacja w skutek wydalenia przewodów tyle utrudniona, demokracji zaraz we wstepnym akcie wyborczym, o ile nas doszły wiadomości, wy-walczyli sobie 9 mandatów i odnieśli zwycięstwo i ówdegi ogromną większością. Zaraz w pierwszym akcie wyborczym zwyciężyli socjaliści w czwartym okręgu berl., w dwóch okręgach Hamburga, gdzie wybrano Bebla i Dietza, w dwóch okręgach saskich, Kamienica i Zwickau, w Altonie, w okręgu wiejskim Lipskim i w Reuss. Najbardziej to uderza, że socjaliści zwyciężyli w dwóch miastach, gdzie ogłoszono mniejszy stan obłędzenia przeciw ich zwolennikom, to jest w stolicy państwa i w Hamburgu.

Dodajmy do tego jeszcze olbrzymie większość, które w obu miastach spowodowały zwycięstwo socjalistów. W Berlinie zwyciężył socjalista Singer 25.337 głosami, gdy tymczasem jego postępowy przeciwnik miał tylko 13, a konserwatywy 8 tysięcy głosów. W szóstym okręgu berlińskim na socjalnego demokrate Hasenclevera padło 24.624 głosów, cokolwiek tylko mniej, niż na obu jego przeciwników razem. Tym ogromnym socjalno-demokratycznym wkładem odpowiadają hamburskie. W Berlinie oddano odrazu nie mniej jak 68.500 głosów socjalno-demokratycznych. Jakże się tu dziwić, że to stronnictwo w jednym okręgu berlińskim zwyciężyło i że ono decydują, czy w trzech innych wolnołudca, czy rządowiec w ściślejszych wyborach tryumf odniesie?

Tylko w roku 1881, pod świeżem wraź-niem nastawy o socjalistach, głosy socjalistów w Berlinie i innych miejscowościach zmniejszyły się, zresztą zawsze i wszędzie rosły. W roku 1871 liczyli socjaliści tylko 2058 głosów, w roku 1874 już 31.000, w roku 1878 nawet 56.000, a dziś przeszło 68.000. Nawet konserwatywna „Post“ zaznacza, że socjaliści w Berlinie już nieomal tyle liczą głosów, co liberały, a 13.000 więcej od konserwatystów.

A do tego koleśnego rezultatu doszli socjaliści stolicy pomimo ustawy o socjalistach, pomimo wydalenia swych przewodów, pomimo olbrzymich wysiłków i zasobów pieniężnych swych przeciwników. Nie mają oni w Berlinie ani jednego organu prasowego na swe rozkazy, nie mogli zebrać się ani razu w celu narad, a mimo to taka większość! „Nat. Zig.“ wyraźnie powiada: „Berlin jest w rękę demokratów socjalnych!“ „Bors. Cour.“ pisze, że głosy socjalistów przedstawiają się 26 pulków. Prasa rządowa i zachowawcza słomaczy naturalnie ten nadzwyczajny wzrost swym sposobem: widzi ona powód w zaprzęgnięciu agitacji postępu; postępek jest w jej oczach przedwstępem socjalnej demokracji. Najwięcej atoli przyznaje się do wzrostu socjalizmu zbyt długie odkładanie reform socjalnych.

Ogół robotników niemieckich wykazałszy okazali się dla socjalistycznych agitatorów wybornym materiałem, hasła socjalistyczne utarły się i wszędy w szpik i kociści robotniczego społeczeństwa. Do tego wszystkiego przyczyniła się ogromna solidarność niemieckich robotników — solidarność, która może służyć za przykład wszystkim innym partiom. Aby walczyć z

kapitałem, trzeba samemu mieć kapitał — polegli to niemieccy socjaliści, i formalnie opodatkowali członków stronnictwa. Z groszowych składek, od których prawie nikt z robotników wyłączyć się nie mógł, jeżeli nie chce narazić się na każdym kroku na nieprzyjemności, rosła fundusze na wsparcie wygnanów i ich familii, na pomoc dla pozabawionych roboty, i na druki agitacyjne. To poparcie materialne połączone z fanatyzmem dla sprawy, jakim odznaczają się i zawsze odznaczały partie młode — dają socjalistom, które widomym dowodem były ostatecznie wybory. Podczas gdy gdzieindziej agitacja socjalistyczna nie wyszła poza fazę przygotowawczą, w Niemczech socjaliści postąpili już daleko napród do opanowania władzy; co leży w taktyce stronnictwa. Jeżeli wzrost socjalizmu w takim stosunku dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości w Niemczech będą mogli socjaliści wystąpić z pozytywnym programem, dotychczas bowiem żaden z przewodów socjalizmu jasno określonego programu nie posiadał, a jest to koniecznym, jeżeli rozbudzony krytyką obecnego systemu produkcyjnego ruch ma się skryształować w coś pozytywnego.

Nowy system propagandy moskiewskiej.

Czarniowiecka Gazeta Polska donosi:

„Istniejący w Petersburgu tak zwany „Błotworzyłny komitet“, dotychczasową działalność swoją kierował głównie ku rozpowszechnianiu agitacji polityczno-rusyfikacyjnej. Protegowany przez dom carski i najwybitniejsze osobistości, nie krapował się zupełnie w sposobach i środkach dla przeprowadzenia idei moskiewskich. Organa publiczne nie miały prawa wstępować z recenzją lub odpowiedzią — pisano w jednym i tym samym kierunku. Zadaniem rzeczonego komitetu było przedewszystkiem rusyfikowanie Słowian państw sąsiednich, a używając ku temu nietyko samego druku — wysyłano agitatorów i nie sądzono pieniędzy. Udowodniać to, byłoby zbyt ciężkim. Mielimy i mamy za wiele faktów, czytaliśmy szpaltry polemiki zagraniczej, a jednak szerzenie zarzeka nie nastawało. Znalezli się wyrodni, co nie tylko sami stali się ofiarą namowy, ale nadto szpaczone przekonania swoje krzawili i krzawili wśród sąsiadów. Wyrekli się oni narodowości, a gardząc opinią i wyrzuceniem sumienia, napiętnowali czoło hańbą odszczepieństwa!

Kainów podobnych mamy niewiele, przeważa była, jest i będzie za nami; jednostki nie stanowią ogółu.

Działalność „Błotworzyłnego komitetu“, zaszła za daleko; z obrazą stosunków państwowych, kierowaną była głównie do szeregów narodowości słowiańskiej w Austrii. Zjazd skier-niewicki spowodował zmianę — niestety nie tendencji, ale obmyślano propagandę nowego systemu. — Zabroniono wprawdzie komitetowi — jak nam właśnie donoszą — pisać w duchu rusyfikacyjnym, zaprowadzono ściśła cenzurę nad redagowanymi artykułami, więc zdawałoby się — że zrobiono wszystko, co w kierunku tym zrobić należało. Niestety, zabroniono tylko pisać, a w zamian obmyślano podłejszy sposób prowadzenia dzieła.

Agitujący komitet uzyskał zezwolenie, fundusze tajne i rozkaz otworzenia w granicznych z Galicją miejscowościach szkół diaków, by tym sposobem przygotować nowych apostołów otwartą została w Poczajowie. Wzburzył to niej młodzież naszą, zapewniająca byt i wszelkie koszty utrzymania, a nawet zbyteczne wygody. Plan obmyślano na prowadzić do zamierzonego z góry celu, — czy jednak doprowadzi i czy wychowawcy nie staną się pasierbami? — to pytanie.

Wilk chowany nigdy nie jest wdzięcznym, przedź czy później pozna błąd i zawistnym staje się wrogiem!

Bądźmy więc baczni, poucżamy zaślepionych — zbyteczna wiara grzechem, a wierzyć Moskalam, oddawać się w ich szpony, by później stanąć pod przewłosem wyrzut sumienia i pokutować za chwilowe zapomnienie — to niegodne i niepowinno przynęcać w siła zastawionej pokusy!

Konsulaty.

W sferach kupieckich podnoszą często żądoby na niedostateczną czynność austriackich konsulatu. Konsulowie znowu winią z swojej strony kupców, iż ci nieporadnością i brakiem energii nie wytrzymują konkurencji z angielskim, niemieckim i francuskim światem kupieckim. Z powodu tych wzajemnych utyski-wań wygotowało wspólne ministerstwo spraw zewnątrz przetożone do delegacji, dotyczące nowego udotowania urzędów ciała konsularnego; ministerjum jest bowiem zdania, iż panujące niewłaściwość tkwią w niedostatecznej dotychczas dotychczas organów.

Konsulowie generalni i konsulowie są po większej części ludźmi żonaty; są oni zmuśzeni dzieci swoje wychowywać w kraju, co wielkie koszt pochłania. Wpływ zastępcy konsulatu jest prawie w prostym stosunku do środków pieniężnych, jakimi rozporządza. Austriackie konsulaty powinny być pod względem materialnym stać na równi z konsulami innych mocarstw. Zastępstwa austriackie odpowiadają ze względu na swe zewnętrzne stanowisko chyba państwom trzeciorzędnym. Funkcjonarjusze konsularni są nawet upośledzeni w porównaniu z urzędnikami wspólnych ministerstw.

Jedynie racjonalną metodą wymiaru dodatku służbowego, jest zdaniem ministerjum spraw zewnątrz, uregulowanie jej stosunkowo do mniejszego lub większego znaczenia siedziby konsulatu, przy czem jednakoże taki minimalny wymiar oznaczył się godzi, któryby umożliwiał zastępcom austriackim konkurencję na polu socjalnym z konsulami innych mocarstw.

Ministerjum domaga się więc równoprawnienia urzędów konsularnych z urzędami ministerjum spraw zewnątrz jak pod względem pensji, jakoteż pod względem pięciu-letnich dodatków służbowych, a dalej żąda, aby dodatki służbowe wymierzane były stosownie do miejsca służby urzędnika konsularnego, przy czem trzebazy zasadniczo nadmienić, iż dotychczas służbowy nosi cechę dodatku lokalnego, tak iż zmiana miejsca służby pociąga za sobą zmianę rzeczonego dodatku.

Gdyby przedłożenie to ministerjalne przyjęte zostało, powiększyłoby się ogólny wydatek o kwotę 46.675 zlr., a podwyższenie dotychczas

owego kredytu 425.115 zlr. wzrosłoby o niespełna 11 proc.

W związku z tą reorganizacją, proponuje ministerjum reformę taryfy opłat konsularnych z r. 1846. Naturalnie, iż reforma w takich rzeczach jest podwyższeniem. W tym celu będzie już w najbliższych czasach zwołana ankietka, której wyniki delegacjom w przyszłym roku przedłożone być mają. Cała ta reforma urzędów konsularnych ograniczy się tymczasowo na podwyższeniu opłat.

Moskwa.

Czytamy w „Moskiewskich Wiadomościach“ z powodu ostatnich wyroków i egzekucji co następuje:

„Ciężkie wrażenie sprawiają krótkie, lecz wymowne wyjaśnienia, ogłoszone przez rząd a dotyczące czternastu przestępców, sądzonych przez petersburski wojenny sąd okręgowy w dniach od 6. do 10. października. Wszystkie to uczestnicy tego samego spisku, który przez lat tyle i z takim zapamiętaniem okrucieństwem zbrodniczem polował na życie zmarłego cara. Jeden za drugim odnajdują się teraz ci uczestnicy spisku, rozwijając się w miarę tego jak władza upadała i rozwijały się antyrządowe instytucje. Czy wszyscy atoli uczestnicy już wyłapani zostali? Byłoby dobrze, gdyby tak można powiedzieć! Jest postępek jednak w tej sprawie, a wyraża się on w ten sposób, że coraz to ważniejsi przedstawiciele spisku są chwytani. Przypomnijcie sobie o tych pięciu aresztowanych zaraz po spełnieniu królestwa; kto byli ci ludzie aresztowani tak szybko, osądzeni uroczyście i ukarani śmiercią? Byli to niedouczeni studenci, wykołojony rzemieślnik. Teraz występują arystokraci, tak samo bliżej zbrodni królestwa jak i tamci. Podpułkownik Aschenbrenner, to już nie Rysaków. Smutne jest bowiem owe zjawienie się w szeregach przestępców mniej lub więcej wybitnych wojskowych. Czy dalsze poszukiwania nie doprowadzą, broń Boże, jeszcze wyżej? Rzeź przerażająca, straszliwa! Nietyko zdrada i pogwałcenie ogólnych obowiązków wiernopoddanych, ale zhańbienie honoru wojskowego, krzywdyżyciwo żołnierza! I nietyko zdrada, ale czynna jej propaganda, i to gdzie? — wśród wojska! Ołó, do jak daleko się tamże drogą rozluźnienia i poniewierki rządowi! Mamę teraz przynajmniej upomnienie, upomnienie surowe, że dawno już nastąpiła dla rządu pora, aby na wszystkich pozycjach wrócił do swych obowiązków, aby je ujął i sprawował ściślej i lepiej, aniżeli kiedykolwiek. A obok tego pamiętamy i miejmy oko na to, czy wszystkich zakładach naukowych? —

Pałkownik Ławrow ogłasza w genewskim „Wiestniku Narodnoj Woli“ manifest, w którym wzywa anarchistów, aby całą uwagę swoje zwrócili teraz na armię i aby żołnierzy moskiewskich rewoltowali, gdyż jeśli to go nie zrobią, to jeszcze salki nihilistów pójdą na szubienicę, nie osiągnąwszy swego celu. System ten jest widocznie praktykowany już od roku 1881, gdyż w ostatnim procesie nihilistów na 14 oskarżonych było aż 6 oficerów, i to pułkownik Aschenbrenner, który w roku 1882 zorganizował w Mikotajewie kółko rewolucyjne pomiędzy oficerami marynarki. Rzecz doszła tak daleko, że oficerowie płacili już miesięczne składki na cele rewolucji. Bogaczow, ukarany śmiercią w roku 1881, obradował już na kilka lat przedtem z kolegami, jakby szeryf propagandy w wojsku. Fignerówna, druga Prow-ska, w organizacji nihilistycznej, agitowała wiele pomiędzy wojskiem.

Plan podminowania armii jest dobrze obmyślony, bo dneh między oficerami moskiewskimi jest nieszczególny, a niedojrzałe umysły szlaki za sobą porwać mogą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. listopada.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Październik był tego roku przeważnie pochmurny, wiatry panowały najwięcej południwo-zachodnie, suma opadu wynosiła 55 mm, najwyższy opad 17 mm. był dnia 18. Dni było z deszczem w październiku 19, ze śniegiem chwylowym 1, toż samo chwylowo z krupami dni 2. Średni stan barometru zredukowany do poziomu Adrjatyku był 762 mm, najwyższy 778 mm. na dniu 31., najniższy 746 mm. na dniu 18. października, średnia temperatura miesiąca 7°, najwyższa 16°, dnia 6., najniższa 0°, dnia 16.

W piątek 31. z m. mieliśmy silną mgłę przy wysokim stanie barometru, cały dzień był pochmurny, w sobotę rano była mgła, mniej silna z przymrukiem, niebo się potem wypogodziło i pogoda trwała do dzisiaj. Dziś po 5. rano padał deszcz ze śniegiem i krupami do pół do siłm-j opad jego nieznaczący. Najwyższa temperatura była wczoraj 6°, najniższa dziś o godzinie 7. rano 0°, C.

Przy wieźcie przeważnie wachadnim i temperaturze cokolwiek wyżej od średniej 2°, C. listopada, niebo przeważnie zamgłone. powietrze mierne wilgotne, opad możliwy lecz nieznaczący.

Repertuar teatralny. Dzisiaj w poniedziałek 3. listopada: „Nitka jedwabina“ (Les Femmes fortes), komedia w 4-akt. Wiktoryna Sardou.

We wtorek 4. listopada pierwszy występ nowoangażowanych artystów opery: „Trubadur“, opera w 3-aktach Verdi'ego, w której po raz pierwszy wystąpiła pani: Aleksandra Oskner (Leonora), Adalina Piave (Azucena), pp. Tommaso Villa (Mauro), i Henryk Robratto (hr. Luna).

Teatr. Wczoraj sepielnia publiczność zaczęła się do teatralni, aby usłyszeć nieśmiertelne „Dziady“. Wiele osób odeszło od kasy bez bileto, a w istocie mogło słowacz, wczoraj bowiem przedstawienie wypadło znakomicie. Orkiestra, która za „Danse macabre“ Saint Saens nagrodzona została kuczemmi oklaskami, pod batutą p. Jaroskiego grała z wielką precyzją, chory pełni i silne trzymały się wyborne w przyrządzonych fugach, a solisci wy-walczali się ze swych partyj wymienicie. Pani Skalska (Józio i Zonia, pasterka) plectła słuch naszym swym, umiejętnie modliowanym głosem, bardzo dobrym dziełozłem był p. Koncewicz, a występujący po raz pierwszy na naszej scenie p. Laskowski (guślarz), przedstawiał się nam jako utalentowany aktor i śpiewak, rzucający piękne napisy. P. L. posiada bardzo przyjemny, rozległy, choć niezbyt silny głos barytonowy, śpiewa z ciepłem i umie wydobywać efekta. Deklamował przyjęte z rozumieniem i przejęciem się, czego mu nasi artyści opery i operetki tylko pozazdrościć mogą.

ga. W ogóle p. L. może być cennym nabytkiem dla naszej sceny. Część deklamacyjna (pani Gostyńska i p. Kwieciński) wypadła wzorowo. (b)

Zaduski. Część zmarłym oddawali Lwowiec wozoraj i przedwczoraj w oślej pełni i z możliwą okazalnością. Można rzec, że w obu tych dniach całe miasto żywychruszyło na cmentarze, do umarłych miasta. Każdy, kto miał tu bliższych swoich, apłacał im długi smutkiem głębokim przejętymi; niejednemu tu smutak polczył i wspomnienia do dalszej dłuższej lub krótszej wdówki... Przedejście pogoda sprzyjała tej smutnej przejętym po mieście umarłych. Wczorajmi zajadły groby w pięknie oświetlonej swykiem i transparentem.

Jak co roku młodzież obchodziła groby n-zych znakomitszych w narodzie i odśpiewywa „pleśni patriotyczne. Wiegó śpiewano w grobowca Goszczyńskiego, Młockiego, Szmitta, Szajnochy i innych również w wielkiego krzyża pamiatkowego.

Jak zwykle też, wiele grobów zostało zapomnianych, jeone przez rodzinę i bliskich — inne przez społeczeństwo. Szczególnie uderzył małe zapomnienie grobów śp. Reitzenheima, weterana zmarłego niedawno we Lwowie. Wiadomo, że na emigracji w Paryżu aż do końca życia niemal, miał staranie o grobach słomków naszych na Montmartre i najrozkłasiwą otaczał jej opieką; śp. Reitzenheim miał tu we Lwowie możnych i bogatych przyjaciół.

Powstanie pomnika. W czwartek 6. listopada o godzinie 10. na spokój duszy śp. Henryka Samitza, zasłużonego historyka i członka Rady miejskiej krajowej, odprawi się w kościele OO. Dominikanów żałobna nabożeństwo, po którym nastąpi odwołanie i poświęcenie pomnika, wystawionego temsam męzowi ze składek publicznych.

W uroczystości tej przymie udział najwzrost gotowy do usług obywatelskich chóór „Lutnia“. Rada szkolna krajowa, na skutek wniesionego podania przez Radę okręgową, senwolita za udział w uroczystości tutejszych miewskich szkół ludowych. Spodiewać się należy, że i inne zakłady bankowe pójdą za tym przykładem, przedewszystkiem zaś zakłady prywatne, mające zupełną swobodę rozporządzenia swym czasem. (k)

W sprawie kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 243 Gaz. Nar. z dnia 31. października b. r. znajduje się wiadomość, iż Galicja ponownie przyprawym obcych urzędników w szkodliwych kole państwowych ma być nawiedzoną i że dla tych urzędników najlepsze posady zostały zarezerwowane, podczas gdy tylko posady podrzędne obadzone być mają krajowcami.

Dalej znajduje się w tymże numerze „Gasy“ wzmianka, iż rozdalił się roboczych między dyrekcjami, a mniejszemi stajami bardzo wiele pozostało do sytozenia, albowiem starzy urzędnicy, którzy musza wychowywać dzieci, na mniejszych stajach pracują, podczas kiedy ludzie młodzi, nie znający praktycznej służby kolejowej, zatrudnani są przy dyrekcjach.

P. prezydent generalnej dyrekcji austr. kole państwowych upowaznił mnie do swrósen'a uwagi Włomian. Paia w tym kierunku, iż dyrekcja generalna, przy obsadze galicyjskich kole postawiła sobie za zasadę przyjmować jedynie krajowców albo to takich urzędników, którzy władają poprawnie jasykiem niemieckim i polskim. Dyrekcja postanowiła również, że zasada ta ma i nadal przy obsadach obowiązywać.

Co się zaś tyczy podziału all roboczych, to musi centralna dyrekcja zaznaczyć, że podział ten do zakresu działania administracyjnego, która też za wykonanie robot jest odpowiedzialna. Z tego też powodu rozdział all roboczych poszczególnym dyrekcjom rachy został przydzielony i wedle wniosków tychże dyrekcji dokonany.

Racz przyjąć Włomnoży Panie itd.
Gostkowski,

kierownik biura przydziałnego jasn. dyrekcji austr. kole państwowych.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncypistów skarbowych: Bazylego Jaworwiego, Stefana Kulmatyckiego, dr. Rudolfa Rozyńskiego i Stanisława Prokopowicza komisarzami skarbowymi, są praktykantów koncepcyowych Karola Trautnera, Władysława Kolbaszewskiego, Tad-deusza Kasiaka i Rudolfa Neumanna koncypistami skarbowymi.

Minister skarbu mianował inspektorów podatkowych: Wincentego Barclka, Juliana Jakiela i Dymitra Tałczuka starszymi inspektorami podatkowymi.

Stan wyjątkowy. Od dłuższego już czasu, Bogu tylko wiadomo są jakie prawiny, zaprowadzone tu, we Lwowie, stan wyjątkowy. Tak przynajmniej domyślał się wolno, widząc codziennie spacerujących po głównych ulicach miasta policjantów, a zawsze we dwóch. Kogo oni pilnują? trudno odgadnąć; niepodobna bowiem przypuszczać, aby świętota c. k. dyrekcja policji tak mało ufala swym organom wykonawczym, isby aż jeden drugiego musiał kontrolować. Nie sądzają też oni morderców Kurkosa i Altenbergowej, ani też innych rasimio-asków, gdyż nawet w razie awantury jakiej w podobnej ulicy, choćby o sto kroków dalej, nie podążają z należytą pomocą, bo instruktoria nie pozwalają im przekraczać ściśle wskazanego rejonu. W gruncie rzeczy, nie przeszkadzają nam wcale ryocze pólkiączyków: cieha i przyzwolta ich konadita nie sąwładza nam w rządząnie antismickich zaburzeń, socjalistycznych zamachów, stawiania barrikad itp. okropności; idzie nam tylko o to, że jednocześnie, krowli i przyjaciele nasz, którzy z lo-waniem wyrosła, zmuzeni są mieszkacz w innych dzielnicach miasta, nawidzani będąj pres innych anglenie ryocze, co z włamaniem i bez włamania gospodarują po cudzych mieszkaniach, pewni, że nikt im nie przeszkodzi, bo policja musi pilnować Śródmieścia.

Ze w słowach powyższych nie ma bynajmniej przesady, świadczą codziennie raporta inspekcji policyjnej, donoszące o ciągłych kradzieżach, które wiodąc się wzmagają i wzmagać będą dopdy, dopóki straż policyjna w miedze nassem nie będzie rozstawiona w sposób racjonalniejszy i odpowiedzialny racjonalnym potrzebom i stosunkom miejscowym. Zaraznie nam kto może, iż zbyt często porazamy te sprawy, mamy jednak gotową odpowiedź, że gdzie idzie o bezpieczeństwo mienia a nawet i życia mieszkańców, tam nigdy są wole powiedzieć nie można. (k)

